

*Wüste*, czyli pustynia), sąsiadującej nieomal przez próg z naszym Ogrodem Dworcowym (przetłumaczone z niemieckiej nazwy *Bahnhof Garten*). Znałem ich z widzenia, byli to Emil Chowaniec i Wiktor Koźlik, obydwaj synowie powstańców. W Wehrmachcie jeden służył w czołgach, drugi w piechocie, a jak przeszli na drugą stronę, spotkali się chyba w dywizji kościuszkowskiej. Odtąd szli ramię w ramię i pierwsi pojawili się w mieście w polskich mundurach. To była sensacja! Pod kościołem obiegł ich tłum ludzi, radość była wielka i płaczu nie mało, bo każdy chciał dotknąć polskiego munduru, pocałować jak relikwię, bo wszystkim zdawało się, że świat na Górnym Śląsku - jak w całej Europie - zaczyna się od nowa. Emil Chowaniec i Wiktor Koźlik wskrzesili nam Polskę i przynieśli pokój.

Nie wiem i nikt do dziś nie jest w stanie tego pojąć, co stało się w on czas pod kościołem. Szli objęci i szczęśliwi, zmierzali już ku swoim domom, bo tak to sobie umyślili, zostało im jeszcze tysiąc metrów do rodzinnego progu, już matki wypatrywały ich przy oknach i roniły łzy szczęścia, już młodsze rodzeństwo leciało im na przeciw, kiedy Emil strzelił z nagana w brzuch Wiktora. W sercu miasta, pod kościołem, od strony mostu kolejowego, *vis-a-vis* dawnej siedziby dowodzenia Wojciecha Korfantego!

Kiedy i ja precisiąłem się przez krąg ludzi, ujrzałem Wiktora konającego na bruku. Emil klęczał nad nim, trzymał jego głowę w podołku, płakał i wołał na cały głos: „Wiktor, przeboc mi! Wiktor, przeboc mi!” a on przyciskał dłońmi swoje trzewia i tulił się do Emila jak do matki, trząsł się i dygotał, a jego krew spływała gęstą strugą po trotuarze do rynsztoku. Widać nie było im dane wrócić do domów; jeden poszedł w zaświaty, a drugi prosto za więzienne mury. Niewiele dni potem, prawie w tym samym miejscu, tyle że po drugiej stronie za winkiem, czyli pod kinem Helios, widziałem ciało zabitego oficera radzieckiego; taka sama smuga krwi wylała się spod niego i zalała jezdnię.

Potem poszedłem obejrzeć zwłoki żołnierzy radzieckich na dziedzińcu szpitalnym, bo żywego Rosjanina jakoś dotąd nie wi-